PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 46.
WARSZAWA
SOBOTA
Dnia 8 (20) listopada
1858 roku

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice Wiadomości krajowych i zagranicznych

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

JESZCZE SŁÓW KILKA
O RDZY W PSZENICY NA PODOLU.

Znakomity praktyk rolnik w stepach podolskich gospodarujący Wny. Lucjan Jabłoński; czytać zwykł z zajęciem *Kronikę* a szczególniéj *Przegląd rolniczy*; czytał więc artykuł i „*o rdzy w pszenicy*," Bardzo dawno ze mną znajomy, (lat 30) przybył do mnie z chęcią sprzeczki dla ogólnego pożytku i dowodził, że twierdzenia moje o rdzy w pszenicy, nie zgadzają się z jego przekonaniem i że on inaczéj twierdzi. Pelen dla niego szacunku do którego długiemi laty przywykłem, z równym też szacunkiem przyjąłem jego wnioski, które pod światłą rozwagę ziomków naszych opisać jestem obowiązany.

Pan Jabłoński dowodzi: że *rdza* na źdźbłach *pszenicy*, jest *gangreną rośliny* pochodzącą od zagnicia korzenia w czas zbytecznie wilgotny i parny; że dosyć jest kilka godzin na to, aby przy parnocie ściekająca wilgoć do korzenia, porazić mogła całą roślinę i zawięzujące się ziarno. Dla tego to (mówi) pszenica na wyższych miéjscach a częstokroć na skibach ziemi garbikowatych, z których łatwiéjszy jest odpływ. zbytecznéj wilgoci mniej zarazy doświadcza a czasem wązkiemi pasmami wcale téj choroby nie doświadczyła. Górzystsze i glinkowate ziemie, z których i odpływ zbytniéj wilgoci jest łatwiéjszy i glinki nie tak łatwo do korzeni wilgoć dopuszczają, mniéj też okazują zarazy.

Twierdzenia takie p. Jabłońskiego, silne podziałały na uwagę moję, tem bardziéj, żem to także słyszał od roznych z innych okolic gospodarzy. Nieuprzedzony pszy swoich twierdzeniach poprzedniczych ogłaszam powyższe twierdzenia tem chętniéj, gdy przecież przez rozumowania, można osiągnąć naukę i pożytek.

Na podolu orka pola odbywa się równo, skiba za skibą, bez zagonów czyli bróźd; są równe przeto tak zwane *klatki* po 12 morgów mające a które przedzielone są miedziami tak zwanemi *suglowkami* i tylko po spadzistości pola czasem mają *przegony* po posiewach. Naturalną więc jest rzeczą że z takich równych posiewów zbyteczna wilgoć nie łatwo odpływa. Jeżeliby więc przyczynę rdzy w pszenicy opierać na twierdzeniach p. Jabłońskiego to byśmy powinni orać nasze pola w zagony sześcioskibne tak jak w królestwie Polskiem, a które by bróździami odprowadzały wodę. Ale cóż? na gruntach mających ziemię *glinkowatą* można to sprobować bez obawy; lecz na gruntach *czarnoziemiach* mających naj-

większą część pruchnicy (humus) które dla tego mają ziemię lekką za oschnięciem przy wiatrach łatwo roznośną, niebezpieczną jest rzeczą, czynić orkę w zagony i bruzdy, albowiem by większa część posiewów przez wiatry wyniszczoną została.

Bądź co bądź twierdzenia p. Jabłońskiego zasługują na wielką uwagę, potrzebują dalszych usprawiedliwiających postrzeżeń i próbnych doświadczeń, z obliczeniem ztąd wynikać mogących skutków.

Tulczyn dnia 12 (24) października 1858 r.

Józef Gluziński.

O uprawie i chodowaniu lasów.

(Ciąg dalszy, początek w Nrze. 44 Przeglądu).

§. 6.

Przysposobienie ziemi pod zasiew.

Powiedzieliśmy już w § 1. że na uprawę lasu przeznacza się grunt najgorszy, do użytku rolnego nie przydatny, a tem samem nie uprawiony, otóż aby na nim można było siać nasienie drzewne, trzeba go poprzednio do przyjęcia nasienia usposobić. Przysposobienie to wszakże nieporównanie mniéj kosztuje, jak uprawa pod zasiew zboża i dopełnia się tylko raz na długi przeciąg czasu.

Grunt na las przeznaczony, jeżeli jest bardzo mokry lub wodą zalany, trzeba go przedewszystkiem osuszyć rowami ściekowemi, o ile się da, a następnie ziemię stósownie uprawić i wyrobić.

W trojaki sposób wyrabia się ziemia pod zasiew leśny, t. j. albo wyrabia się cała powierzchnia pod zasiew pełny, ciągły; albo wyrabia się tylko część powierzchni bruzdami lub pasami; albo wreszcie placami przerywanemi, kwadracikami, co objaśnia się jak następuje.

1) Cała powierzchnia pod zasiew ciągły wyrabia się w tych przypadkach: kiedy grunt wzięty jest z pod uprawy rolnéj, albo odłóg nie zbyt zadarniony, albo grunt chociaż wcale nie uprawiany, ale mało zarosły trawą, mchem lub wrzosem i tak pulchny, że za pociągnięciem broną żelazną, ziemia obnaża się i zaraz staje się sposobną do przyjęcia nasienia. W przeciwnych przypadkach, gdzie grunt jest mocno zadarniony zielskiem, wrzosem, trawą i krzewami zarosły, należy naprzód te zawady uprzątnąć, zebrać na kupy, spalić i popiół po powierzchni ziemi rozsypać, a następnie jeżeli ziemia przez pociągnięcie broną żelazną nie usposobi się do zasiewu, to trzeba ją poorać, raz na wiosnę, drugi raz w jesieni w poprzek, powlec broną żelazną i tym sposobem do zasiewu przyspobić.

Takie wyrabianie gruntu na całéj powierzchni, pociąga wielkie koszta, a zasiew ciągły potrzebuje wiele nasienia, dla tego w gospodarstwie leśnem rzadko jest używane.

2) Wyrabianie gruntu pasami jest oszczędniéjsze i co do roboty i co do ilości nasienia, dla tego powszechniéjsze znajduje zastósowanie przy uprawach leśnych. Pasy czyli bruzdy wyrabiają się pługiem lub sochą zwyczajną, na miękkim gruncie dość parę razy obok przepędzić; na gruncie twardym trzeba bruzdę i głębiéj i szerzéj wyrobić. Po uprawieniu jednéj bruzdy zostawia się pas ziemi nieuprawnéj pewnéj szerokości, następnie znów drugą bruzdę uprawia się, tak że pasy uprawne i nieuprawne idą naprzemian przez całą przestrzeń do uprawienia przeznaczoną. Gdzie nie da się użyć sochy, tam pasy można także uprawiać motyką lub rydlem przy wyciągniętym sznurze; darń z pasa zdjętą wyrzucić na brzeg, następnie po wyschnięciu ułożyć w stosy i spalić, a popiół na pasie uprawnym rozsypać.

Odległość od siebie bruzd i pasów uprawnych, nie da się stale oznaczyć, zależy ona bowiem od miéjscowości, od rodzaju drzewa uprawianego i od celu na jaki uprawa jest przedsiębraną; za średnię odległość pasów uprawnych jednego od drugiego można przyjąć stóp 3—6. Szerokość pasa i głębokość uprawy także może być rozmaita podług miéjscowości, zwykle uprawia się pas na 3 stóp szeroki i tak głęboko aby korzenie traw i zielska, zupełnie były wycięte. Kierunek bruzd i pasów prowadzi się zwykle od wschodu na zachód, a wyrzutkę i darń składa się od strony południowéj, dla zasłony od słońca; jeżeli miéjscowość nie wskaże kierunku innego.

3) Wyrobienie gruntu placami czyli kwadratami, jest to odmiana uprawy pasami. Przy wyciągniętym sznurze, zamiast na całym pasie, wyrabia się ziemia w pewnych tylko ustępach, w kawałkach przerywanych zwykle kwadratach lub prostokątach, reszta przestrzeni zostaje nietkniętą. Sznur wyciągać w pewnych odstępach, jak wyżéj przy uprawie pasami wskazano i przytem kwadraciki wyrabiać na przemian z kwadracikami poprzedniego rzędu; takim sposobem kwadraciki uprawione ułożą się niejako w szachownicę. Place czyli kwadraciki wyrabiać w takim kierunku i w takiéj od siebie odległości jak wyżéj dla bruzd wskazano. Zważać należy wszakże aby kwadraciki uprawne nie były bardzo małe, bo w takim razie trawa i zielsko wybujałe w ziemię upada na miéjsca uprawione i niszczy roślinki drzewne.

Wyrabianie ziemi placami lub kwadratami, używa się zwykle w gruncie kamienistym, na wielkich pochyłościach gór, na małych kawałkach ziemi otwartéj, w miejscach gdzie kępami już jest zarośl dobra; z gola wszędzie tam, gdzie bruzd czyli pasów ciągłych wyrabiać nie można.

Ziemia wyrabia się na wiosnę lub z jesieni, podług tego która pora jest przyjaźniéjszą i kiedy większa łatwość dostania robotnika.

§. 7.

O zasiewie w ogólności.

Po przysposobieniu zdatnego nasienia, po przysposobieniu ziemi, pozostaje samo wysianie nasienia. Przy zasiewie trzeba zważać głównie na to: aby wysiać w porze właściwéj, równo na całéj powierzchni i w przyzwoitéj gęstości; usiew stósownie przykryć

ziemią, do czego posłużą następujące uwagi:

1) Czas do zasiewu jest pora dojrzewania i opadania z drzew nasion, wszakże i od téj zasady są wyjątki z powodu miéjscowości, bowiem często siew wiosenny lepiéj się udaje niż jesienny, ale zawsze tak wcześnie z wiosny siać potrzeba, aby roślinka weszła, mogła do jesieni dość zdrzewnieć dla wytrzymania następującéj zimy.

2) Przed samym wysiewem, trzeba ziemię przygotowaną odświeżyć przez przeciągnięcie broną lub żelaznem grabiem i zaraz dopełnić wysiew podług przygotowania ziemi, albo na całéj powierzchni, albo pasami, albo placami lub kwadratami, z zachowaniem w każdym razie właściwych ostrożności.

3) Przy wysiewie ciągłym na całéj powierzchni nie siać, ani zbyt gęsto, ani zbyt rzadko, do tego potrzeba pewnéj wprawy, tak jak do wysiewu zboża. Wysiewając bowiem za gęsto, marnuje się bezpotrzebnie drogie nasienie, a i młodzież za gęsto weszła, źle rośnie, a w znacznéj części obumiera; wysiewając znów za rzadko, młode roślinki w odosobnieniu także źle rosną, nawet usychają, a nie prędko przychodzą do zwarcia, które jest głównym warunkiem dobrego wzrostu drzew. Uważano że w zasiewie średnim, na 1 stopie kwadratowéj powinno znajdować się przynajmniéj 3—4 roślinek. Dla otrzymania takiéj odległości, zwykle wysiewa się na 1 morgu polskim, dobrego nasienia, w zasiewie pełnym czyli ciągłym.

Żołędzi	korcy 7	garn —	Sosnowego skrzydl.	„	„ 20
Bukwi	„ 1	„ 29	Sosnowego czyst.	„	„ 4
Olszowego	„	„ 4	szyszek	„ 10	„
Brzozowego	„ 1	„ 24	Świerkowego skrzydl.	„	„ 20
Klonowego	„ 2	„ 7	Świerkowego czyst.	„	„ 5
Wiązowego	„ 4	„ —	Jodłowego skrzydl.	„ 1	„ 17
Jesionowego	„ 1	„ 8	Jodłowego czyst.	„	„ 29
Grabowego skrzydl.	„ 4	„ 4	Modrzewiu skrzydl.	„	„ 19
Grabowego czyst.	„	„ 17	Modrzewiu czyst.	„	„ 5

Jeżeli nasienie nie zupełnie jest dobre, ilość tę stosunkowo powiększyć.

Podług tego stosunku łatwo obrachować i mniéj więcéj wymiarkować ilość potrzebnego nasienia do przestrzeni większych lub mniéjszych od jednego morga.

Dla równego po całéj powierzchni wysiania, trzeba przeznaczone do tego nasienie rozdzielić na 2 równe połowy; jednę połowę wysiać wzdłuż pola, a drugą w poprzek, poprzeczny siew tak miarkować, aby zrównać usiew w tych miéjscach, w których wzdłuż zabrakło lub za rzadko się siało.

Po wysianiu trzeba zaraz zbronować ziemię dla stósownego pokrycia nasienia, bo chociaż niektóre nasiona, jak brzoza, sosna, świerk, wschodzą bez żadnego pokrycia, to jednak nie zmienia ogólnéj zasady że każde nasienie potrzebuje pokrycia tem większego, im samo jest większe. Uważano że przykrycie nasienia musi być takie, jak trzy razy jego grubość. Wielkie nasienie jak żołądź, bukiew, dla większego przykrycia po zasianiu można przyorać, mniéjsze dość jest broną przeciągnąć.

4) Przy wysiewie w bruzdy, pasy lub placami ziemię także odświeżyć żelaznym grabiem. Wzdłuż pasu zrobić rowki małe odwrotnym końcem grabi, zazwyczaj od strony wyrzutki w rowki te nasienie wysiać i grabiem zaraz powlec. Na gruncie ciągłym można siać na całéj powierzchni pasu.

Ilość nasienia do zasiania danéj powierzchni w pasy lub kwadraty potrzebnego, można obliczyć ze stosunku powyżéj po liczbą 3 podanego.

§. 8.

O ZASIEWIE SZCZEGÓŁOWYCH RODZAJÓW.

Do ogólnych zasad o zasiewie, dodamy niektóre szczegóły ściągające się do szczegółowych rodzajów drzew i t. d.

Żołądź potrzebuje głęboko uprawnego gruntu, przynajmniéj tak głęboko jak na zboże; po wysianiu żołędzi przyorać na 4—6 cali; na wierzch dobrze jest wysiać nieco żyta ozimnego. Na gruncie przysposobionym w pasy przeprowadzić sochą bruzdę, w nią za sochą rzucać żołądź, tuż przy niéj prowadzić drugą bruzdę, tak aby ziemia odłożona przykryła żołądź w bruzdę pierwszą rzuconą i tak daléj, póki cały pas następnie 2 i 3 oraz cała przestrzeń nie zostanie zasianą, bruzdy zorane zrównać broną lub grabiem żelaznym. Do zasiania ziemi pasami dość $1/3$, a do zasiania płatami $1/4$ części téj ilości nasienia, jaką na zasiew ciągły w §. 7 wskazaliśmy.

Bukwa wysiewa się zwykle na wiosnę, (buczyna weszła lubi cień) dlatego dobrze jest przymięszać nieco owsa, albo wysadzić obrzednio sosnę, najlepiéj buczynę siać w pomięszaniu z indemi rodzajami, a zawsze przysposobić osłonę, inaczéj weszła młodzież zmarnuje się.

Grabowe nasienie wysiać jak buczynę; wschodzi dopiero w następną wiosnę, dlatego na miéjscu zasianem, może chodzić bydło i owce przez całe lato.

Klonowe nasienie wysiewać jak buczynę, zarośl bardzo czuła na przymrozki, dla tego mięszać z innemi rodzajami drzew liściowych i pokrywać liściem.

Wiązowe nasienie najlepiéj zaraz po zebraniu w czerwcu wysiać i z lekka ziemią przygarnąć: lepiéj w pomięszaniu niż same.

Jesion najlepiéj wysiać rządkami i lekko przykryć ziemią, wschodzi dopiero w drugim roku jak grab, dla tego lepiéj wysiać dopiero w drugiéj jesieni, a w tedy wschodzi zaraz na wiosnę.

Brzoza niepotrzebuje wcale spulchnienia ziemi, nasienie wejdzie aby tylko dostało się do obnarzonéj ziemi, wszakże bujna trawa szkodzi roślinkom, którą uprzątać należy.

Olszę wysiewać w miéjscach gdzie woda ustąpiła, jeśliby trawa zagłuszała, trzeba ją ściąć wysoko.

Wierzby i Topole wtedy tylko zasiewać, kiedy idzie o pozyskanie dobrych sadzonek, zwykle rozmnażają się te rodzaje przez żywe koły i zrazy, lub odkładanie.

Sosnę najlepiéj wysiać wcześnie z wiosny, do połowy maja im lepiéj grunt jest spulchniony, tem pewniéj przyjmuje się, dobrze jest miéjsce zasiane pokryć nieco gałęziami dla ochrony.

Świerk najlepiéj wysiewać w kwadratach uprawionych i oczyszczać od trawy przygłuszającéj.

Jodłowa zarośl jest bardzo czuła na przymrozki, lubi cień jak buczyna, dlatego siew lepiéj się udaje pod zasłoną drzew lub krzewów, gdy tych nie ma trzeba usiew przykryć gałęziami.

Modrzew dobrze jest mięszać z nasieniem jodłowem lub świerkowem; w miéjscach otwartych, na działanie wiatru wystawionych nie udaje się, lepiéj rośnie w zaciszu i pod zasłoną.

Wysiew mięszany. Już w §. 2 nadmieniliśmy jakie rodzaje drzew mogą wybornie obok siebie rosnąć; a przy rozważaniu usiewów szczególowych rodzajów powyżéj, widzieliśmy nawet konieczność przymięszania dla ochrony rodzajów czulszych na wpływ powietrza; tu tylko położymy tę uwagę; że przy wysiewie mięszanym trzeba naprzód wysiać nasienie większe i pokryć je, potem na wierzch wysiać nasienie mniéjsze. I tak jeżeli dąb ma być w pomięszaniu z sosną, to żołądź wysiać w listopadzie, a sosnę w kwietniu lub maju roku następnego. Jeżeli sosna ma być mięszana z brzozą, to sosnę wysiać w czas z wiosny, a brzozę dopiero w jesieni lub w następnym roku, bo brzoza w młodości przerasta sosnę i tem jéj szkodzi. Nasienie jednakowéj wielkości, można wysiać razem. Samo przez się rozumie się, że trzeba dać więcéj nasienia tego rodzaju, który gatunek drzewa zamierzamy mieć panującym.

§. 9.

Wyjątkowe trudności przy zasiewie.

Trafiają się takie miéjscowości, utrudniające zasiew, gdzie potrzeba odmiennego wyłącznego postępowania, aby cel był osiągniętym; w każdym podobnym przypadku miéjscowy gospodarz najtrafniéj sobie poradzi; tu położemy niektóre postrzeżenia z doświadczenia wyprowadzone:

Na łąkach dawnych i mokradłach, gdzie wilgoć i zielska utrudzają uprawę, trzeba na wiosnę wyprowadzić pasy na 3 stopy szerokie, zdjętą darń ułożyć w stożki, a po wyschnięciu spalić, pas oczyszczony spulchnić, posypać popiołem ze spalonéj darni, i na to wysiać nasienie drzewne. Jeżeli grunt jest zbyt niski, to na pasie oczyszczonym z darni z jednéj połowy wyrzucić ziemię na drugą połowę do 6 cali wysoko, a na tak podwyższonéj połowie wysiać nasienie drzewne.

Na miéjscach mokrych płytkich, gdzie spodem jest piasek przy wysiewie świerku, dobrze jest domięszać nasienie sosny, która głębiéj zapuszczając korzenie, mocniéj się trzyma i ochrania świerczynę od wysadzenia na wierzch przez mrozy lub suszę. Albo w miéjscu zbagnionem, wysypać pasy na 4—6 stóp wysoko piaskiem z rowów wydobytym, a gdy się piasek uleży i połączy z ziemią bagnistą, wysiać nasienie drzewne.

Na skałach nagich, gdzie nie ma ziemi do rzucenia na nią nasienia, trzeba zrobić nasypki ziemi w wydrążenia; a na nie wysiać nasienie drzewne.

Na pochyłościach gór, gdzie woda deszczowa zrywa i unosi drobną zarość drzewną lub gdzie słońce je wypala, pożytecznie jest do nasienia drzewnego zawsze domięszać trochę owsa, na którego zbiór już się nie rachuje, ale zostawia się na gruncie, dla ochrony roślinek drzewnych.

Na miejscach gdzie piasek żadnéj wilgoci nie trzyma, robić głębokie bruzdy zaraz z wiosny jak najwcześniéj, wyrzutkę kłaść od strony południa, zaraz usiewać sosną, póki wilgoć jest w ziemi i w powietrzu.

§. 10.

Poprawy usiewów.

Nie zawsze siew od razu się udaje, w miéjscach tedy gdzie siew nie udał się, trzeba wcześnie robić poprawki, póki i ziemia jest miękka i roślinki drobne. Zasiew żołędzi chybiony, poprawić zaraz w następnym roku, jeśli sianie było z jednéj strony bruzdy to poprawę robić ze strony drugiéj; podobnież poprawić chybiony zasiew klonu i buku; poprawy zaś olszy, grabu i jesionu, które późno wschodzą, dopełniać bardzo ostrożnie, aby nie uszkodzić kiełkujące dopiero nasienie.

Poprawę usiewów drzew iglastych dopełnić zaraz w 2gim roku. Tylko miéjsca na 2 stopy przeszło próżne poprawić usiewem, przestwory mniéjsze w krótce same się wypełnią.

Gdzie poprawa przez zasiew wcześnie dopełnioną być nie może, tam późniéj miéjsca próżne, zapełnić należy sadzonkami.

(dokończenie nastąpi.)

KORRESPONDENCJE PRZEGLĄDU.

I.

Tulczyn (na Podolu) *dnia 18 (30) października 1858 r.*

Pisałem wam o tutéjszych okolicach pod względem rolnictwa do dnia 10 (22) września (Nr. 41 Przeglądu rolniczego); donoszę wam teraz co się stało późniéj. Posiewy oziminy w czasie trwającéj posuchy odbywały się bardzo źle. Ziarno rzucone w ziemię, prawie jak w popiół, do téj pory spi nie wschodząc i trupieszeje czyli pruchnieje. Niektórzy gospodarze ociągali się z posiewami, czekając z ziemią upragnionego deszczu; nadzieja ich cieszyła naprożno, w tenczas, gdy się po kilka razy na deszcz zbierało, a potem znowu jasna była pogoda i upały takie: że w końcu września (v. s.) dochodziły w dzień do 24 st. Reaumura. Noce zaś były chłodne zniżające się do kilka stopni ciepła. Wszystkie święta żydowskie, trąbki i kuczki, obeszły się bez deszczu, tak jak w zeszłym roku. A taka posucha mimowolnie wstrzymywała siéjbę tak dalece, że jedna trzecia część pola przygotowanego pod oziminę została nie obsianą. Posiewy też wyglądają bardzo nędznie a tylko posiewy przed 15 sierpnia (v. s.) to jest przed owczesnym dwudniowym deszczem, trochę pozieleniały zresztą wszystkie ozime pola są prawie czarne na wszystkich naszych czarnoziemiach złe ziarno pszenicy, rdzą zarażonej, lubo wszystko prawie

jest zdolne powschodzić, jednakże, wątłą wydało roślinę, nie wiele na łanach naszych obiecującą.

Po długich oczekiwaniach deszczu o który gorąco modliliśmy się Panu Bogu, zaledwie on zeszłej nocy do nas zawitał i w dzień pada, gdy to wam piszę. ciepło dochodzi 12 st. R. zatem od razu pola zdają się zielenić, ożyla w nas nadzieja, a jeżeli to Bóg zrządzi, że deszcz spokojny i ciepło potrwa parę tygodni przed zamarznięciem; jeszcze jakąkolwiek otuchę urodzajów mieć możemy wszyscy, którzyśmy posiać zdążyli.

Dziwna rzecz, co jest przyczyną takiéj posuchy na posiewy jak była roku przeszłego i teraźniejszego? Czy by to była przyczyna ogoniastego komety a który nam więcéj jak ośm tygodni przyświecał? Czy też już takie lata z przyrodzenia nastały?... Nie jestem astrologiem, zatem się w sąd y Boże wcale nie wdaję; ale rad jestem współczesnym przypomnieć że w roku 1811 gdy po téj samej prawie linji pod Wielką Niedźwiedzicą przechodził ogoniasty kometa, to wtenczas także była posucha wielka i niedostatek urodzajów zboża. Ale wtenczas trochę wcześniéj zawitał kometa i zdaje się miał ogon mniéjszy tak dalece że jeżli teraz ogon rachują na trzy miliony mil jeograficznych, to dawniéjszy (1811) miał tylko dwa miliony mil; lecz mnie nic do tego niech to sobie przemierzą matematycy a my w prawdy matematyczne zwykliśmy wierzyć.

Rzeczywiście, światło ogona teg orocznego komety w pierwszych dniach paździer nika i ostatnich września, było dla nas zadziwiające. Obserwacje przeto nasze prostackie, odbywały się pra wie każdéj nocy, zwłaszcza że wszystkie były jasne i pogodne. Mnóstwo żydów wylegało na odkryte miejsca dla obserwacji biegu komety i mnóstwo Chrześcian rolników. Jedni i drudzy wnosili ztąd to posuchę, to nieurodzaje, to mór na bydło, to mór na ludzi, to upadek państwa Tureckiego, to śmierć jakiegoś znakomitego monarchy. Słowem wszystkiego Boże obraniaj. Niechby tak było, jak było, na naszym ziemskim padole.

Śmieszną jest pogadanka przytem prostego ludu. Oni tu widzieli nieraz puszczane wojskowe rakiety, przy iluminacji na cześć wojskowych starszych. Otóż oni mówią: że jeśli ludzie mogli wymyślić zadziwiające rakiety z sążnistemi ogonami, które wznosząc się na horyzont, pięknie go oświetlają i zdobią. równie ztoczącą się gwiazdą i ogonem promienistym: a czemużby Bóg wielki nie mógł zadziwić ludzi kometą i jéj ogonem jakby rakietą przez Wszechmocną rękę puszczoną?

Niech to tam sobie jak chce będzie, dość że kometa objawii wszy swoim ogonem światło do nadzwyczajności, prędko potem od ziemi oddalać się zaczął i zniknął tak, że go już wcale przez parę tygodni niewidzimy. A jeżeli on to sprawił nadzwyczajną posuchę naszéj ziemi, bodaj nigdy niewracał.

Stagnacja w handlu zbożowym u nas jest nadzwyczajna tak, że prawie żadnego nie masz na zboże pokupu. Przy braku kommercji i telegraf Tulczyński nie wiele jest działający który dnia 15 września (v. s.) w działanie wprowadzony został. Dochody z niego zaledwie podobno wystarczają na utrzymanie lub jeszcze mały procent dają od kapitału wykładowego na jego urządzenie.

Ceny w *Odessie* są za czetwiert (7 miarek czyli ćwierci Warszawskich). *Żyto* od rs. 3 k. 70—rs. 3 k. 80, *Pszenica* od rs. 6 k. 50—rs 8, *Jęczmień* od rs. 3 k. 40—rs. 3 k. 80, *Owies* od rs. 2 k. 70—rs. 3 k. 15, *Groch zielony* od rs. 6 k. 50—rs. 7 k. 25. *Groch biały* od rs. 5 k. 40—rs. 5 k. 50, *Pszono* czyli jagły od rs. 6 — rs. 8 k. 25, *Len* od rs. 9—rs. 9 k. 25, *Kukuruza* od rs. 5 k. 15— rs. 5 k. 30.

Ceny w Tulczynie ale tylko na wewnętrzną konsumcję są: *Żyta* korzec (taki jak Warszawski) rs. 1 k. 50, *Pszenicy* przeszło rocznéj dobréj rs. 3 k. 20, tegorocznéj podléj rs. 1 k. 80. *Owsa* rs. 1, *Jęczmienia* rs. 1, *Hreczki* rs. 1 k. 50, *Prosa* rs. 1 k. 60, *Grochu* zielonego rs. 2 k. 40, białego rs. 1 k. 50, *Fasoli* rs. 2 k. 40, *Siemienia* lnianego rs. 3 k. 20, *Kukuruzy* rs. 1 k. 60, kartofli k. 48, Buraków ćwiklowych k. 48, *Mąki żytniéj* razowéj pud k. 50 (dla braku młynów w czasie posuchy). *Mąki pszennéj* pytlowéj rs. 1 k. 20 lepszéj pud rs. 1 k. 90, *Soli* pud lodowatéj rs. 1 k. 20, jeziornéj k. 65, *Krup* hreczanych korzec rs. 3 k. 60, jęczmiennych rs. 2 k. 40 *Siana* pud k. 15, *Słomy* snopek k. 1 i pół, *Mięsa* funt k. 3 i pół, *Masła* krowiego funt k. 18, *Słoniny* funt k. 10, *Łoju* funt k. 12 i pół, *Świec* łojowych pud rs. 6 k. 50 stearynowych pud rs. 12 i pół Wódki wiadro (3 garnce i 1 kwatra) rs. 2 k. 50, *Mydła* funt k. 10. Robotnik z siekierą albo rydlem k. 35 za dzień.

Mówią że w Hajsyńskim i Bałtskim powiecie, żyta korzec kosztuje tylko k. 90, że po niektórych okolicach Hajsyńskiego powiatu (po lewéj stronie Bohu) posiewy oziminy dość piękne. Chwalą także posiewy oziminy zacząwszy od starego Konstantynowa, przez Wołyń aż do granicy królestwa Polskiego.

Józef Gluziński.

II.

Z guberniji Mohilewskiéj *d. 26 października 1858 r.*

Jak czytamy, że wszystkich stron właściciele ziemi uskarżają się na tegoroczny nieurodzaj, smutna to wiadomość, szczęście że klęska nie jest ogólna. Lato i u nas było suche i upalne, ale nasze położenie gruntów różni się od innych, mamy łąki nizkie i mocno wilgotne, grunta po większéj części niskie i chłodne, spodnia warstwa nieprzepuszczalna, w ogóle, w lata suche, mamy lepsze rodzaje, w mokre gorsze.

Sprzęt siana mieliśmy jeśli nie lepszy od roku zeszłego, to też i nie gorszy, tylko w lepszym gatunku z przyczyny suchego lata.

Zbiór żyta mieliśmy dobry, słomę pięknie porosłą, wymłot zadawalniający, tylko ziarno drobniéjsze. Jęczmiona udały się dobre w ziarno i słomę, z caléj jarzyny owsy najwięcéj zawiodły, obeszły dobrze, póżniéj od suszy zrobiły się małe i rzadkie, szczególniéj kto siał pod broną, kto zaś pod skibę ten i owies ma nie zły, tylko na ziarno drobny. Pszenicy mało siejem, ale kto siał, to była tak piękna, jak nigdy, szczególniéj jara, rdzy ani śladu u nas nie było. W czasie żniwa jęczmienia i owsa, przy deszczu dwutygodniowym i nadzwyczajném cieple, wiele pożętego owsa i jęczmienia porosło i słoma ściemniała. Kartofle wybraliśmy, ziarno

dało nam mniéj więcéj ośm ziarn, lecz połowa z tych jest zepsutą. W oborach księgosusz wielkie szkody przez cały ten rok wyrządzał, gdzie niegdzie okazał się i karbunkuł, ale rzadko. Z pszczół rojów mieliśmy ledwo po jednym, rzadko po dwa z ula, miodu z niego od szesnastu do trzydziestu funtów. Udój mleka o czwartą część mniéjszy niż w roku przeszłym. Fruktów dosyć i dobre. Ceny u nas: pud pszenicy 70 kop. pud żyta 45 kop. pud jęczmienia 45 kop. czetwiert owsa 2½ rubli, jednakże kupców na większą ilość dotąd nie ma. Len zaś doszedł do nadzwyczajnéj ceny, płacono po 40, 45 i 50 rubli za berkowiec (500 funtów) z transportem po sannéj drodze nad brzegi Dźwiny.

Ziemia pod usiew żyta dobrze wyrabiała się, usiewy skończyły się w zwyczajnéj porze, pogoda sprzyjała na, miéjscach niskich mamy piękną ruń, na wyższych mierną.

W. G.

PIŚMIENNICTWO ROLNICZE

XXXI.

Roczniki C. K. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

Tomów 4

Kraków 1851—1853.

(Ciąg dalszy, czytać Ner. 40 i 41 Przeglądu).

Przy końcu pierwszego zeszytu Roczników Krakowskich jest zamieszczona liczba członków składających Towarzystwo rolnicze Krakowskie. Prezesem tego Towarzystwa był hrabia *Adam Potocki* Pomiędzy członkami tegoż zgromadzenia znajdujemy imiona wielu hrabiów, dziedziców dóbr, dzierżawców i rządców, lecz co dziwniéjszego że znajdują się nawet nazwiska czterech włościan jakoto: *Rusznіak Jan* włościanin z Prądnika, *Wielgus Maciéj* włościanin z Bińczyc, *Zając Jan* włościanin z Mydlnik, *Zbroja Grzegórz* włościanin z Krowodzy. Przyjęcie do swego grona włościan chcących się oświecić w rolnictwie, najlepiéj wykazuje nie stronnicze, szlachetne dążności Towarzystwa krakowskiego, widać tylko na celu samo dobro kraju. Bóg zapłać za to i dopomóż daléj.

W roku 1852 wyszło dwa tomiki Roczników krakowskich to jest zeszyt drugi i zeszyt trzeci.

W zeszycie drugim p. D. Chromy pisząc o uprawie i obrabianiu lnu powiada, że len rodzi się na różnych gatunkach ziemi, jeżeli tylko stósownie i starannie uprawiony był, jedna wszakże ziemia mniéj druga więcéj sprzyja téj roślinie. Najlepiéj się udaje na gruncie gliniastym, suchym, z warstwą rodzajną głęboką, na pokładzie gliny spoczywającą. W Anglij rodzi się najlepiéj len na rolach obsuszonych podziemnemi rowkami (drenami) ponieważ każde przesycenie wodą, tak warstwy rodzajnéj jako i pokładu spodniegonadzwyczaj szkodliwie działa na wzrost téj rośliny. Len nie powinien być uprawianym na téj saméj roli przed upływem ośmiu lat. Jako przedplód lubi owies, szczególniéj, gdy także następował po kartoflach; po koniczynie lub nowiznie. Po lnie oziminy doskonale się udają, koniczyna siana w len bywa ładna, jeżeli klimat nie jest zanadto wilgotny.,

Starzy polscy gospodarze utrzymują, że po lnie groch nie ochybnie się nie uda.

Co do zbioru lnu, to p. D. Ch. powiada; że w Irlandji zebrano w r. 1849 w 19 obwodach w przecięciu po 40 cetnar. słomy lnianéj z jednego morga austr. (prawie z naszym równego) z téj ilości lnu surowego wydobyto 5 cetnarów włókna i 2 korce i 11 gar. siemienia lnianego.

Pan *Alojzy Fibich* w dalszym ciągu „*O położeniu naszem*" tak się wyraża mówiąc między innemi o wpływie kobiet na położenie nasze: Przechodzi moją zdolność pisać rady dla matek, zostawiam to ich sercu i talentowi ich płci; ograniczę się tutaj tylko na niektórych pytaniach.

1. Dzisiéjsze wychowanie córek, skierowane jedynie do upięknienia powierzchowności talentów, ze skutkiem bardzo rzadko pomyślnym na prawdęczy ma korzystny wpływ na ich przyszłość?

2. Zupełne opuszczenie nauk technicznych, to jest krawiectwa, kucharstwa, obchodzenia się z nabiałem, krowami, przędziwem i uprawą lnu, wydawaniem ze spiżarni, czy się zgadza z położeniem naszem?

3. Wyprawy zbytkowe konsumujące część posagów lub całe wyposażenie, czy niekorzystniéj byłoby zamienić na fundusz potrzebny do rozwinięcia przyszłego zawodu?

4. Czy się godzi przyjmować konkurencję, tam gdzie prawdziwie niemasz kroćiów czystego majątku wystawną o powozach, cugach, liberiach, kiedy to stanowi tak krótko trwałą komedję? Kiedy to jest śmieszna parodja udawania pana, niszczy często kroć cały zasób przyszłego sposobu do życia?

5. Czyby to niebyło najlepszą modą imponowanie wielkim przymiotem, imponowanie rozumem, to jest przestawać na sobie, na własnéj skali, imponować pracą, roztropnością?

Matki! woła autor, na to pytanie niech odpowie wasze serce, przypomniéjcie sobie skutki błędów podobnych we własnych lub znajomych rodzinach.

Zmieńmy z gruntu nasze dzisiéjsze zwyczaje a z góry od wyższych niech pada ten szczęśliwy przykład, który będzie dowodem prawdziwéj miłości kraju. Więcéj pracy a mniéj potrzeb naszą społeczność poprowadzi do postępu, a jeżeli z góry warstwami ten przykład zaświeci będziemy mniéj narzekać na brak moralności i sumienności, a każdy człowiek znajdzie się na własném miéjscu To jedyna droga do niezawisłości moralnéj, do siły, a nawet i do powrotu dostatków i bogactw, ta jedyna droga do oczywistego pojęcia tego stanowiska w społeczności eurpéjskiéj, jak się nam należy które dziś tylko pozornie zajmujemy, a wkrótce nawet teatralnie już nie będzie można zajmować, gdy spadnie kurtyna osłaniająca nędze położenia naszego.

Takiemi więc słowami pełnemi ognia i prawdy przemawia p. A. F. i rzeczywiście niema przedmiotu godniéjszego zastanowienia nad niem, jak nasze obecne położenie pod każdym względem. Wszędzie ruiny i zaledwie liche ślady tego co było niegdyś.... gdzież się podziała dawna rzetelność polska, dawna słowność, pracowitość, oszczędność, miłość tego wszystkiego co swojskie, gdzie da_

wną gotowość do ofiar, do poświęceń dla dobra ogólnego— gdzież te wszystkie cnoty narodowe, których nam cudzoziemcy podziwiając zazdrościli— znikněłoż to wszystko i dla czego? dla wielu przyczyn, które nie miejsce aby tu wykazywać, nam potrzeba znając swe obecne wady i swe chorobliwe położenie, wyjść z niego, otrząsnąć się z tego co nas gniecie i zacząć żyć inaczéj; my mamy jeszcze przyszłość przed sobą, lecz żyjąc tak jak dzisiaj z dnia na dzień, bez celu, bez zastanowienia się nie otrzymamy jej odepchniemy ją dobrowolnie od siebie i zaginiemy aż do imienia.

Wierzę w to mocno że moralne nasze odrodzenie po części spoczywa w ręku naszych kobiet i one mogą zdziałać wiele i bardzo wiele nawet w tym względzie. Rousseau też jak najsłuszniej w tym przedmiocie wyraził się, mówiąc mężczyzni zawsze będą tem, czem się kobietom podoba; jeżeli chcesz aby się stali wielkiemi i cnotliwemi, daj poznać kobietom, co to jest wielkość i cnota. *Napoleon* wyrzekł także niezbitą prawdę, mówiąc że przyszłość dziecięcia jest zawsze dziełem jego matki. *Fenelon* utrzymywał że wychowanie kobiet ważniejsze jest od wychowania męszczyzn, ponieważ wychowanie tych ostatnich jest zawsze dziełem kobiet. Lecz jakiż dziś widok przedstawia nasza płeć piękna? oto młoda kobieta szczególniéj w mieście, odebrawszy bardzo powierzchowne wychowanie, idzie za mąż, lecz czegoż to się poprzednio nauczyła, aby zapewnić swoje, męża i całéj familji szczęście? Jeszcze na wsi to i daleko częściéj można spotkać taką młodą kobietę obznajmioną z gospodarstwem domowem, ale w mieście jakże to rzadko się przytrafia.

Zwykle wychowanie dzisiéjszych kobiet zasadza się pospolicie na poznaniu teorji muzyki i francuzkiego języka; z taką to edukacją niekompletną mniema po największéj części młoda osoba, że byłoby dla niéj ubliżeniem zająć się dozorem obory lub kurnika, odwiedzieć chatę wyrobnika, aby mu zanieść słowo zachęty lub pośpieszyć z pomocą do niego; a jednakże cóż to może być niestósownego, aby posiadając choćby najbiegléj język francuzki i muzykę, zajmować się czemś pożytecznem dla nas i dla naszych bliźnich? czytanie i muzyka nie jest przecie celem życia, lecz uprzyjemnienie i uszlachetnienie jego, jest to jak by przyprawa życia czynnego, pojętego wykonywaniem obowiązków, które nad każdym człowiekiem chociaż w rozmaitéj postaci już z przeznaczenia ciążą.

Lecz niekiedy choć rzadko, można spotkać taką familję, któréj wszystkie członki zajęte są stósownem zatrudnieniem, wszyscy pracują, bo wiedzą że praca celzycia naszego, a pomimo tego znajdują czas wolny i na poznanie krajowéj literatury, będącéj zawsze wyrażeniem umysłowego życia narodu; w takiéj rodzinie i literatura obca niezapomniana, i muzykę tę miłą pocieszycielkę na trudnéj drodze naszego żywota, tę posłanniczkę niebios na zgładzenie grubych i nieokrzesanych obyczajów, w mazurku Szopena lub w dumce narodowéj posłyszeć można, bo ją tam pielęgnują troskliwie, ale też tam za to męszczyzni nie bawią się polowaniem, ani kobiety nie zasiadają do preferansa.

Dziwią się nieraz kobiety téj namiętności do gry w karty u niektórych męźczyzn, lecz ja pewno więcéj się dziwię widząc matki familji zasiadające przy zielonym stoliku; jaki dajecie przykład czyli jak szczepicie, taki też i owoc wasze drzewa wydadzą, potępcie wy naprzód moje panie gry w karty, uznajcie całą nikczemność podobnéj rozrywki niszczącéj wszelkie szlachetne przymioty duszy, zobojętniającéj czucie do wszystkiego co zacne i wielkie, a z pewnością i mężczyzni przestaną gustować w téj zabawie dla warjata wynalezionéj.

Jedną z największych plag nas obecnie trapiących, są bez wątpienia karty; dziwna to rzecz że znalazło się tyle filantropów za granicą i u nas nawet zaprowadzających rozmaite stowarzyszenia przeciw rozmaitym nałogom jak np. pijaństwu, dręczeniu zwierząt i t. p. a nawet obecnie w Anglji zawiązało się towarzystwo antytytuniowe, a to z powodu jakoby używanie tytuniu pod względem moralnym było szkodliwe, a nikomu nieprzyszło nigdzie na myśl zaprowadzić towarzystwo przeciw grze w karty; dziwny to, dziwny zaprawdę fakt i dający wiele do myślenia; mi ałożby karciarstwo między Europejczykami tak już być głęboko zakorzenione żeby nawet o jego wytępieniu wątpić można było? niepodobna temu jednakże uwierzyć: gdyby ktoś miłujący dobro swoich rodaków podniósł te moją myśl i w czyn ją wprowadził, sądze że przed Bogiem miałby większą zasługę rozkrzewiając pomiędzy sławiącemi to antykartowe stowarzyszenie jak gdy by poświęci swe życie na nawracanie australskich pogan. Gdybyśmy w karty niegrali, ileż by to nam czasu przybyło do przeczytania czegoś pożytecznego, do gorliwego zajęcia się gospodarstwem, a ileż by to pozostało oszczędzonych pieniędzy w kieszeni, które by można obrócić to na prenumeratę pisma rolniczego, to na kupienie książki jakiéj mówiącéj o naszéj przeszłości, ileżby to kapitału poświęcić można na udoskonalenie naszego rolnictwa i przemysłu, boć w karty krocie się przegrywają, a to już nie bagatela przecie. Cóżby to za pole do działania dla naszych kobiet było, ileżby to one mogły dobrego zrobić prepagując te zasadę: *à bas les cartes au joux.*

Kiedyjuż jako recenzent Roczników Towarzystwa gospodarsko krakowskiego, zacytowałem nieco wyjątków z doskonałych i tak trafnych uwag o położeniu naszem skreślonych przez p. *Fibicha* i dodałem do nich tę trochę mych własnych spostrzeżeń, to muszę nie stawać na téj drodze, lecz wypowiedzieć wszystko co wiem o téj tyle ważnéj kwestji.

Otóż p. F. powiada, że dziś wszyscy u nas chorują na panabawią się w parodję jego, wielka prawda, wszyscy dziś chcą być bogaci, i to nie przez pracę, bo ta powoli choć najpewniéj do upragnionego celu prowadzi, ale przez jeszcze daleko prędsze sposoby. Do takich właśnie dróg należy bogate ożenienie się.

Wszyscy dziś, kobiety i męszczyzni na złamanie karku spieszą do bogatego wiana, matki i córki szukają tylko kawalera, coby miał *przyzwoity*fundusz, na resztę nie uważa się, mniejsza jakie wykształcenie i prowadzenie, byleby miał utrzymanie, nikt nie patrzy czy takie połączenie przyniesie córce szczęście co sympatję w skłonności serca dwóch młodych osób niewierzymy tak prawie jak w bytność bazyliszków na świecie ale też za to, ile to łez popłynie w tak połączonem małżeństwie, ile to swarów i nieprzyjemności w domu poznamy, a tak liczne rozwody i seperacje

jakie się dziś trafiają, że prawie nie ma familji w której by się ktoś nieznalazł coby z mężem lub żoną nieżył, są faktem potwierdzającym me słowa. Oj podobno to w dawnéj Polsce inaczéj w tym względzie bywało, rozwodników mówią starzy to nigdyś i ze świcą u nas nieznalazł. Młodzież dzisiéjsza mężka jeszcze zapamiętaléj za posagiem ugania się; często téż po ślubie gorzko zawiedziona w swoich nadziejach, zamiast szczęścia na całe życie, znajduje przy majątku ciężkie utrapienie: a kiedy nie pokój i troska osiądzie w domu, to już ani praca ani postęp w rolnictwie, niepójdzie pomyślnie.

Niezawodnie że do ożenienia potrzeba koniecznie pewnego funduszu na utrzymanie się, lecz żeby młodzi ludzie dla grosza mieli zupełnie zapominać o innych warunkach stanowiących szczęście domowe, najrealniéjsze ze wszystkich, żeby mieli zapomnieć także o tem że przez pracę, oszczędność i umiarkowanie można swój dochód ciągle pomnażać a nawet dorobić się, jak to nasi poczciwi ojcowie robili, tego jakoś nie mogę dobrze zrozumieć, żeby to tak można było całe swe przyszłe szczęście lekkomyślnie traktować. (dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 13 listopada 1858 roku. W początkach upłynionego tygodnia, mrozy dochodziły do 6° a tyle spadło śniegu, że w mieście i okolicy dobra się ustaliła sanna; ale od dwóch dni pod działaniem słońca i cieplejszéj atmosfery, śnieg znikł prawie zupełnie. Na Wiśle dla kry, a bardziéj jeszcze dla małéj wody nawigacja ustała.

Targi angielskie niewyszły z odrętwienia.

Na ziarno zagraniczne niema odbytu, bo krajowe dowozy pokrywają potrzeby konsumcji. W cenach jednak żadnéj nie było zmiany, a nawet w ostatni poniedziałek na targu londyńskim więcéj okazywało się ruchu.

We Francji, Belgji, Hollandji i na wszystkich głównych Européjskich targach, handel zbożowy w zupełnéj zostawał stagnacji.

Na naszéj giełdzie również nie było ruchu, a tylko małe partyjki przeszły z rąk do rąk, z przeznaczeniem do Szlązka i Saksonji, gdzie potrzeby są stałe i ciągłe, lecz fracht wysoki koleją żelazną, utrudnia obrót. W cenach pszenicy nie widziemy zmiany. Żyto podniosło się o 6 do 9 guld. na łaszcie.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec pszenicy najwyżéj rs. 5 k. 92,— na niżéj rs. 4 k. 91— żyta rs. 3k. 48 — siemienia lnianego rs. 3 k. 48. —jęczmienia rs. 3 k. 38 — grochu rs. 5.

Aleksander Makowski et com

—Cena wołu opasowego rs 42 była na ostatnim targu Pragskim. Z wielu miéjsc Królestwa donoszą o braku monety zdawkowéj, co utrudnia wypłatę robotnika zwła w okolicach fabrycznych.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST:	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																CENY INNE																			
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jagłana		Siana cetnar		Słoma fure.		Sążeń drzewa		Wół średni robo zy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Szkop średni		Masła funt		Okowity garn. bez akc.	
	rs.	k.	s.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k	rs	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k	s,	k	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa.	6	9.	3	45	3	—	4	50	2	-	3	7.	—	75	7	80	6	-	1	20	4	48	3	60	3.	—	5	—	24	—	3	—	-	25	—	40
Kalisz . .	5	2.	3	4	3	—	—	—	2	85	3	—	—	78	6	50	6	40	1	—	—	—	3	—	—	—			—	—	—	—	—	20	-	40
Kałuszyn .																																				
Kielce . .	3	96	2	3	2	3	2	74	1	83	1	83	-	45	3	35	3	66	—	55	1	8(	4	30	35	—	75	—	39	—	3	—	—	25	—	60
Lipno . .																																				
Lublin .	4	16	1	90	1	90	2	37	1	31	1	72	—	90	5	85	6	25	—	60	1	52	4	75	—	-	-	—	35	-	—	-	—	25	—	—
Łomża . .	5	70	2	40	3	-	4	80	2	25	1	80	—	75	6	—	10	-	—	75	1	80	4	50	3.	—	45	—	22	5.	3	—	—	20	—	45
Łęczyca .																																				
Łódź . .	7	20	2	85	2	25	4	50	2	—	2	—	—	90	6	50	8	-	—	90	7	—	6	—	30	—	28	-	24	—	3	—	-	22	—	10
Łowicz . .																																				
Marjampol .	5	20	2	4	2	40	—	—	2	-	-	—	-	-	6	-	—	—	1	20	2	25	6	—	18	—	24	—	15	—	2	—	—	25	—	50
Piotrków .	5	44	2	64	2	54	—	—	2	24	—	—	-	60	6	88	5	-	1	35	2	8	3	60	42	—	—	—	30	—	4	--	—	2(	-	4
Płock . .	4	5	2	55	2	25	4	-	2	—	2	—	--	66	5	76	8	96	1	12	5	-	4	50	3.	50	3.	5	30	—	2	55	—	21	—	53
Prasnyż .																																				
Radom . .	5	—	2	25	2	10	3	-	1	50	1	65	—	7	6	-	4	2(	—	75	2	70	3	6(	24	30	40	—	35	—	2	—	—	22	—	4
Sandomier .	3	75	2	15	2	-	2	15	1	2.	—	-	—	75	6	65	6	3(	—	75	2	4	3	7.	2.	—	30	—	15	—	2	27	-	3	—	50
Siedlce . .																																				
Suwałki . .	4	50	2	5.	2	70	-	—	1	80	1	80	-	52	5	75	—	..	1	—	3	6.	3	75	22	—	35	-	15	—	1	5.	—	22	—	50
TomaszówRa																																				
Warszawa .	6	—	3	10	3	-	3	75	2	25	2	30	-	9	7	50	--	—	1	25	5	—	7	60	37	56	50	—	15	61	2	58	-	25	—	38
Włocławek .	5	25	1	7	2	80	—	—	2	7(	2	87	—	75	—	-	-	-	1	50	4	5(	2	40	—	—	—	—	18	--	—	-	--	24	—	37
Włodawa .	4	—	1	20	2	—	2	25	1	40	1	80	—	80	4	50	7	68	—	60	1	80	4	5.	35	—	45	—	20	-	2	35	—	2	—	40
Wyszogród .																																				
Zakroczym .																																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 8 (20) listopada 1858 r.—Cenzor. *Antoni Funkenstejn.*